

HELENA WITESIK

ur. 1919; Puławy



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, park Czartoryskich, rozrywki, zabawy, dzieciństwo

Park Czartoryskich w przedwojennych Puławach

W parku zjazd był wszystkich chórów śpiewających, ale nie pamiętam skąd, pewnie z całego województwa. Myśmy dostali pierwszą nagrodę. Tam jak jest [Świątynia] Sybilli i później się tak schodzi na dół, kiedyś był jakiś taki amfiteatr i właśnie tam był ten głos dobry i dlatego tam zorganizowali to wszystko. No i były zabawy w parku takie z loterią, z orkiestrą wojskową, fanty były ustawione na schodach [Świątyni] Sybilli. Takie dowcipne to były fanty, bo nawet był taki mały prosiaczek czasami, żeby ktoś wygrał. I tata jak tak tej stajni musiał pilnować, bo ktoś zawsze dyżurował, to pamiętam, że lubił sobie tak tu przyjść później, jak pozamykał, widział, że jest wszystko w porządku. Nieraz byłam z koleżankami, to jeszcze i tata był w parku. Bardzo lubiłam do parku chodzić na te zabawy, naturalnie umówiona byłam z koleżankami. Tak, to ciekawe było, orkiestra miała miejsca siedzące, przy Domku Gotyckim był bufet. Nie miałam jeszcze 12 lat, to już chodziłam, dlatego że mieszkaliśmy tutaj właśnie przy Głębokiej. Bardzo mile to wspominam, bo tam było gdzie biegać, było lepiej niż na Skowieszyńskiej, bo tam już było takie podwóreczko tylko i ogródek, a tu to z górki nawet żeśmy się turlali.

W parku to sobie przypominam, że były takie budyneczki; wracając ze szkoły, żeśmy tam podglądali, bo tam jakaś taka była pani Jadwiga, ona troszeczkę była chora, zdaje się, że umysłowo, bo ciągle jak samolot leciał, mówiła, że narzeczony przyjeżdża. Myśmy nazwali ją królowa Jadwiga. Dzieci to ona lubiła, ale dzieci to są dzieci, zawsze, jak ona była w swoim tym domku, to my tam do niej żeśmy zaglądały. To to zapamiętałam, że te domeczki były, bo dzieci jak idą ze szkoły, to je tak ciekawi coś po drodze.

Zawsze w zimie to jakaś ślizgawka się znalazła, żeby nawet na teczce się przejechać. Chociaż ja już i z tej Głębokiej jeździłam, co było bardzo trudne, nieraz wpadło się sankami prosto na mur. Później się bałam powiedzieć, że to na sankach [się poobijałam], to mówiłam, że nie wiem, gdzie tak nogę stuknęłam, a to się dobrze stłukłam o mur. Bardzo daleko się jeździło, tak gdzieś dalej krzyż był, to do samego

krzyża się dojeżdżało. Ale trzeba było pilnować, żeby zakręcić w [odpowiednim] kierunku, nie [jechać] prosto.

Data i miejsce nagrania	2003-11-12, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"